Wyleć orłem z swego gniazda
Miłać będzie taka jazda.
(W. Pol.)



Miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży.

ORGAN SEKCJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Rok I. Grudzień 1920. Nr. 9.

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
Przedpłata roczna w całej Polsce marek 60. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Cena tego zeszytu 6 marek.

Młodzieży Polskiej Cześć!

Matka Ojczyzna w niebezpieczeństwie!

Rozległ się okrzyk boleści i przebiegł wszystkie zakątki ziemi naszej, zbudził śpiące, rozpalił zimne, rozgorzał najszlachetniejszym ogniem.

Stanęliście Wy pierwsi przed wszystkimi!

Orlim lotem polecieliście tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo, by piersiami swemi zasłonić Matkę Ojczyznę.

Wróciliście do gniazd swych, by pracować dalej nad wewnętrzną budową siebie samych i społeczeństwa.

Do Was idziemy z opłatkiem i słowy: Pokój ludziom dobrej woli!

Lecz nie wszystkie przez Was dawniej zajmowane i obecnie zajęte miejsca. Wielu z Was padło, by być szańcem stolicy naszej; innych ciała jako słupy graniczne bieleją na rubieżach naszej Ojczyzny, wołając na wroga, że więcej przestąpić ich nie wolno.

Tym Młodym Orłom Bohaterom, Tym Najszlachetniejszym Ojczyzny Synom wystawmy w naszych sercach niezniszczalne pomniki, na których wyryjmy złotymi głoskami:

Cześć im!

SEWERYN UDZIELA
Kustosz Muzeum Etnogr.

TURON.

Któż z nas nie wspomina sobie mile świąt Bożego Narodzenia? Są to nasze, kochane, polskie święta, święta rodzinne, bo cała rodzina zbiera się wtedy razem, każdy członek rodziny z daleka nawet ciągnie, aby przynajmniej przy wilji zasiąść w gronie swoich najbliższych. Tyle tu ciepła serdecznego, tyle wiążących nas tradycyjnych, odwiecznych zwyczai i obrzędów! Życzenia „dosiego roku" przy łamaniu się opłatkiem, sadek, drzewko rzęsiście oświetlone, ozdobione jabłkami, orzechami złoconymi i innemi łakotkami, wesołe kolendy — to znowu szopka i gwiazda, a także i turoń, dziwne zwierzę, wyprawiające pocieszne figle — tyle wesołości, uciechy, a wszystko wśród swoich najbliższych, najdroższych.



Kochane święta! Przewijają się wtenczas i mieszają zwyczaje i obrzędy chrześcijańskie ze zwyczajami dawniejszemi, odwiecznemi, które obchodził zapewne jeszcze Piast i Rzepicha.

I tak obok szopki, przypominającej nam Narodzenie Chrystusa Pana i gwiazdy, co to wiodła Trzech Króli do Betlejem, zjawia się wtedy turoń, który nie ma żadnej łączności ze świętem świata chrześcijańskiego, a pomimo tego od Trzech Króli aż do Matki Boskiej Gromnicznej obchodzi chaty, straszy dzieci a rozśmiesza starych.

Nazywają go powszechnie turoniem, koło Krakowa mówią chłopcy, że „chodzą z osiołkiem" albo z „kobyłką", to znowu „chodzą z konikiem", wreszcie z „bydlątkiem", bez wymieniania z jakiem.

Chłopcy zawczasu przygotowują do tego obchodu z drzewa wystruganą głowę, ni to głowę osiołka, ni to krowy, z dolną szczęką ruchomą, która, pociągana za pomocą sznurka, kłapie. Wewnątrz pysk wyłożony jest czerwonem suknem, zamiast dwóch rzędów zębów są dwie podkowy, język też z kawałka czerwonego sukna wygląda z pyska. Z wierzchu oklejona jest głowa skórką baranią, zajęczą lub inną z siercią, ma duże kudłate uszy, oczy szklane, albo czerwone sukienne, czasem rogi bydlęce lub baranie. Głowa osadzona jest na drążku, który trzyma w ręce chłopiec przebrany za

turonia. Narzuca on na siebie kożuch kudłami do góry, lub sukienną derkę, wreszcie z braku tego płachtę; chodzi na czterech nogach, wdziewając na ręce buty, albo tylko schyla grzbiet opierając się na krótkiej lasce.

Skoro kolędnicy wejdą do izby z szopką lub z gwiazdą, pokażą lalki, czy też przedstawią scenę z Herodem i trzema królami i odśpiewają kolendy, wyskakuje turoń, staje dęba, tańczy, przeskakuje przez stołki i ławy, goni za dziewczętami, udając, że je chce ucałować, przyczem przygrywa nieraz muzyka.



Szopka krakowska.

Niekiedy drugi chłopiec w kożuchu prowadzi turonia na łańcuchu czy powrozie, niby cygan niedźwiedzia.

Dzieci zwykle przerażone tym potworem chowają się po kątach lub czepiają się za fartuchy matek, dziewczęta z piskiem i krzykiem uciekają, jeżeli jest pies w izbie to szczeka lub wyje, starsi śmieją się; wogóle pełno wrzasku, krzyku i śmiechu.

Bawią wszystkich jeszcze więcej różne śmieszne, często bezsensowne recytacje:

Przyśliśwa tu do tego domu wysokiego,
Na sto łokci w górę wybudowanego,
Ciężko dostać się do niego
    Moje bydlątko na ziemię pado (!)
Bo mu uczynił z rejterady dziad,
Ale ja był większym dziadem,
Bom go otruł winogradem,
    Trzysta djabłów zjadł!
Dajcie mi garniec pszenice,
To to bydlątko wyleczę.
A choć zdechnie, to nie dbam.
Jak to bydlątko złupię,
To se śliczną panieneczkę kupię.

I w podobny sposób recytują jeszcze więcej, a na odchodnem śpiewaja:

My z turoniem chodzemy,
Bo my z niego żyjemy.
Pójdź turoniu do domu,
Nie zastępuj nikomu,
Boś się nie tu uchował,
Nie będziesz tu nocował.

Dnia 2 lutego kończy się kolendowanie, więc i turoń idzie na strych odpoczywać po parutygodniowych trudach i odpoczywa tam aż do przyszłych Godów.

Dr. WŁADYSŁAW SZAFER
Profesor Uniwers. Jagiell.

Z puszczy Białowieskiej.

Wrażenia z wycieczek do puszczy odbytych w latach 1919 i 1920.

(Ciąg dalszy).

Po zwiedzeniu Hajnówki udałem się koleją lokalną do Białowieży. Po drodze z Hajnówki do Białowieży minęliśmy dwa wielkie tartaki i liczne do nich należące baraki drewniane dla robotników. Przybywszy do Białowieży, otoczonej z czterech stron po parę kilometrów od niej oddalonemi ścianami puszczy, w czas deszczowy i mglisty, nie mogłem zrazu wiele więcej zobaczyć, jak tylko znów niemieckie zakłady przemysłowe.

Streszczając wyniki moich ubocznie zrobionych obserwacyj nad eksploatacją materjałów drzewnych puszczy przez czas trwającej tutaj okupacji niemieckiej odnoszę wrażenie, że wandale niemieccy przybyli w te strony z gotowymi już planami i do rabunku zabrali się z gorączkowym pośpiechem, o którym świadczy to, że od sierpnia 1915 r. do grudnia 1918 r. zdołali wystawić 5 olbrzymich tartaków i innych pobocznych fabryk i budynków mieszkalnych, połączyć je kolejkami, docierającemi w najdalsze ostępy puszczy, i siecią telefonów i przy pomocy tych urządzeń wywieźć gotowego obrobionego już drewna z okładem 1 miljon metrów kubicznych, pozosta-

wiając na miejscu około pół miljona m.^{3} takiegoż materjału, (którego nie zdołali już wywieźć). Pod siekierą niemiecką padły najpiękniejsze okazy jesionów, dębów, lip, klonów i t. p., nie licząc drzew szpilkowych. Ileż to drzew paść musiało ofiarą rabusiów niemieckich, aby z nich otrzymać $1^1/_2$ miljona metrów kubicznych obrobionego materjału! Cały jednak ubytek wojenny powierzchni drzewostanów puszczy Białowieskiej wziętej wraz z puszczą Wisłocką i Lacką dosięga $4^0/_0$ = 6400 ha. Można przeto powiedzieć, że mimo dotkliwych i ciężkich strat, wyszła puszcza Białowieska z rąk niemieckich w stanie dobrym i olbrzymia jej większość nie zmieniła przedwojennego wyglądu swych sędziwych ostępów.

Po raz wtóry, lecz na szczęście na krótko tylko, znalazła się puszcza Białowieska raz jeszcze w rękach obcych w lipcu 1920 r. gdy wojska armji



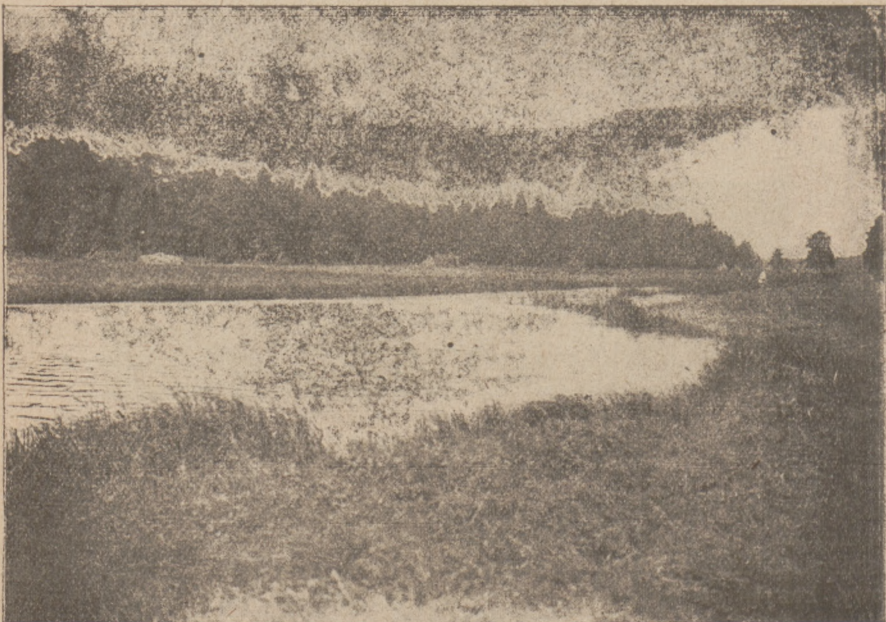
Z puszczy Białowieskiej: Spław na Narewce.

czerwonej szły szeroką ławą ku sercu Polski, ku Warszawie. Po dwóch miesiącach tej powrotnej fali rosyjskiej, sromotnie pobici opuścili bolszewicy ostatecznie ten obszar, a parę tygodni później podpisali w Rydze akt pokojowy, którym po wsze czasy zrzekli się pretensji do tego terenu. Puszcza Białowieska pozostała przy Polsce!

II. Puszcza Białowieska polskim „parkiem narodowym".

Puszcza Białowieska, wraz z przylegającemi do niej puszczami: Lacką, Swisłocką, Szereszewską i Jałowicką, stanowi największy na niżu Europy środkowej obszar leśny powierzchni około 35 mil kwadratowych, położony pomiędzy 52° 30′ a 53° szerokości północnej i pomiędzy 41° 10′ a 42° długości wschodniej od Ferro. Ten olbrzymi las zachował w wielu swych partjach zgoła dziewiczy charakter dzięki wyjątkowym warunkom, w jakich się od bardzo dawna znajdował. Przez długie wieki swej przynależności do Polski był on chroniony dla królewskiej zwierzyny (tur, żubr, łoś, jeleń), która w tej oddalonej od wszelkiego życia spokojnej ostoi, pod opieką królewskich leśników utrzymywała się doskonale. Nie znaczy to, by za czasów polskich była puszcza lasem zupełnie nietykalnym. Przeciwnie, istniał tu od niepamiętnych czasów pierwotny przemysł drzewny, polegający na usuwaniu z drze-

wostanów drzew zeschłych, które przeważnie na miejscu w puszczy zużywano do wyrobu potażu, smoły i terpentyny. Oprócz tego dostarczała puszcza od niepamiętnych czasów budulcu wsiom obok niej rozsiadłym. W ostatnich czasach rządów polskich była nawet puszcza planowo eksploatowana dla uzyskania cenionych bardzo na zachodnim rynku handlowym sosen masztowych i innego drewna szlachetnego. Około 100.000 guldenów miało z tego źródła wzbogacać rokrocznie skarb polski. Po za drewnem użytkowanem w puszczy od dawna choć na małą skalę, była puszcza zawsze ulubionym terenem dla hodowli dzikich pszczół i dla zwierzyny łownej; obszerne jej polany i łąki nad potokami położone, były stale koszone i dostarczały ogromnych ilości siana.



Z puszczy Białowieskiej: Ściana puszczy Białowieskiej nad Narewką. (Ta część puszczy ma być ochroniona jako rezerwat).

Po przejściu puszczy pod panowanie rosyjskie, uznano cały obszar właściwej puszczy Białowieskiej za własność państwową, natomiast obszar puszczy Świsłockiej, położony na wschód od Narwi, pozostał jeszcze przez parę dziesiątków lat własnością hr. Tyszkiewiczów. W r. 1888 ukazem carskim została sama puszcza Białowieska ogłoszona jako własność carska (około 128.000 ha), podczas gdy sąsiadująca z nią puszcza Lacka, pozostała nadal własnością państwową.

Pod rządami rosyjskiemi puszczy działo się dobrze. Imperjum rosyjskie, posiadające nadmiar lasów, nie potrzebowało podnosić ręki na uświęcone tradycją polowań królewskich ostępy, nadal były dogodnem schronieniem żubra i innej szlachetnej zwierzyny. W r. 1802 wydał car Aleksander I. ukaz chro-

niący raz na zawsze żubra, a w r. 1820. został uznany teren puszczy po wsze czasy za nietykalny. Odtąd, przez długie dziesiątki lat nie widziała puszcza siekiery. Usuwano z niej tylko drzewa suche i wykroty z miejsc łatwiej dostępnych.

Za czasów polskich podzielona była puszcza na 12 straży. Podział ten utrwalony został przez Rosjan w początkach XIX wieku, przyczem obszar każdej straży wynosił od 3000—15.000 dziesięcin. W latach od 1843—1847 podzielono puszczę na 541 tak zwanych kwartałów, każdy o powierzchni 2 wiorst kwadratowych. Po roku 1910 podzielono raz jeszcze istniejące kwartały tak, że cały obszar puszczy rozpadł się na 1147 kwartałów.



Z puszczy Białowieskiej Wypalanie węgla drzewnego (mielerze).

Oprócz usuwania suszu i wykrotów nie czerpano innych użytków z puszczy. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną rozpoczęto tu i ówdzie w puszczy robić planowe zręby, które przecie skrupulatnie oczyszczano i natychmiast zalesiano, a po zalesieniu otaczano silnem ogrodzeniem, chroniącem młodnik przed zwierzyną. Zrębów takich znajduje się jednak w puszczy znikoma tylko ilość, tak, że nie wpływają one wiele na pierwotny charakter całości. Dopiero Niemcy, zająwszy w lecie w r. 1915 puszczę Białowieską, wywołali w niej gwałtowny przewrót. Przekreśliwszy bez skrupułu tradycją wieków uświęconą nietykalność puszczy, uznali ją odrazu za cenny łup wojenny, który należało jaknajprędzej i jaknajwydatniej zużyć dla własnej korzyści. Na jak wielką skalę podjęli zdobywcy eksploatację zaszanowanych, olbrzymich rezerw drzewnych w puszczy, tego dowodzą najlepiej kolosalne wkłady, jakie poczynili w postaci licznych i na największą miarę budowa-

nych zakładów przemysłowych, o których już wyżej była mowa. Radykalne zmiany, wywołane w puszczy przez krótki czas rządów niemieckich, zmuszają Rząd polski do powzięcia rychłej decyzji co do dalszych losów tego olbrzymiego terenu leśnego, gdyż jest rzeczą nazbyt oczywistą, że wobec pozostawionego przez Niemców aparatu przemysłowego w puszczy i wobec zawalonych tysiącami kloców składów drzewnych, każda zwłoka byłaby niebezpieczną.

Zważywszy, że odbudowywująca się z pożogi wojennej Polska potrzebuje koniecznie wielkich ilości budulcowego materjału drzewnego, oraz zważywszy z drugiej strony katastroficzne wprost wyczerpanie w czasie wojny lasów polskich, wydaje się być rzeczą nieuchronnej konieczności państwowej sięgnięcie do puszczy Białowieskiej po część jej skarbów materjałowych. Zakres i tempo tej koniecznej eksploatacji muszą być jednak postanowione przez Rząd nasz z pełną odpowiedzialnością przed narodem, dla którego puszcza



Z puszczy Białowieskiej: Zima w puszczy.

Białowieska przedstawiać będzie nadal, tak jak dotychczas, obok wartości materjalnej także niezmierną wartość moralnej natury. Rozumny plan gospodarczy, którym stopniowo obejmiemy niezbrodzone dotąd obszary puszczy, musi zabezpieczyć trwale absolutną nietykalność pewnej jej części, która utrzymana po wszystkie czasy jako t. zw. „park natury", stanowić będzie zarówno naturalną ostoję dla fauny i flory pierwotnej a tak bardzo tutaj charakterystycznej, jak niemniej teren dla badań naukowych.

„Park natury" lub, jak mówią w Ameryce, „park narodowy" jaki moglibyśmy uzyskać przez pozostawienie w stanie pierwotnym pewnej, znaczniejszej części puszczy Białowieskiej (ok. 60 km^2) miałby doniosłe znaczenie naukowe i wychowawcze. Tutaj na łonie natury pozostawionej samej sobie, możnaby swobodnie studjować życie lasu i badać pierwotną florę i faunę. Tutaj zjeżdżałyby się rokrocznie z całej Polski wycieczki szkół średnich i szkół zawodowych (zwłaszcza leśnicy) i tutaj mogłaby się odbywać nauka poglądowa, któraby wprowadzała uczniów w tajemniczy świat cudów przyrody dziewiczej. Tutaj ściągaliby bez wątpienia nie tylko z kraju lecz także z zagranicy liczni turyści, leśnicy, przyrodnicy i artyści, aby czerpać z niewyczerpanego zdroju wrażeń, jakie daje każdemu odczuwającemu piękno

przyrody nieskalana w swem pierwotnem pięknie puszcza leśna. Słowem polski „park narodowy“ w puszczy Białowieskiej stałby się obok podobnych „parków“ Stanów Zjednoczonych Ameryki, Australji, Szwajcarji lub Szwecji, atrakcją dla miłośników przyrody całego świata i przyczyniłby się w dużym stopniu do podniesienia u nas zdrowego ruchu turystycznego i krajoznawczego. Liczne i wielkie korzyści, jakieby przynosił bezpośrednio lub pośrednio taki „park narodowy“ położony w sercu ostatniej polskiej puszczy leśnej, zapłaciłyby sowicie za straty materjalne, jakie ponieśćby musiała nasza gospodarka leśna, przez wyłączenie z planu użytkowania tej części puszczy Białowieskiej.

Wierzymy, że czynniki rządzące, a w pierwszej linji Ministerstwo Dóbr państwowych i Sejm Ustawodawczy, zrozumieją wielką wagę i doniosłość planów utworzenia „parku narodowego“ w puszczy Białowieskiej i dopomogą do zrealizowania tej idei. (Dok. nast.).

Dr. MIECZYSŁAW ORŁOWICZ.

Nowe granice na Spiszu i Orawie.

Pod względem krajobrazowym terytorjum przyznane nam na Orawie nie przedstawia się zbyt pięknie. Jego południowy cypel stanowią dwie wsie, Sucha Góra i Głodówka położone na pustej torfiastej wyżynie na zachód od Chochołowa i Podczerwonego, zdala od Tatr. Pomiędzy nie a pozostałe wsie orawskie wcisnęły się ogromne, smutne torfowiska wyżynne, zwane przez górali borami lub puściznami, które zajmują ogółem blisko 30 km. kw., całą przestrzeń między Suchą Górą, Jabłonką, Piekielnikiem i Czarnym Dunajcem. Jestto ponura niezajmująca okolica, mało urozmaicona, nie nadająca się ani do uprawy roli ani nawet do wypasu bydła i dzięki temu całkowicie bezludna. Kryje ona natomiast ogromne skarby torfu, dotychczas nie eksploatowane.

Na północ od tych torfowisk leżą pozostałe wsie polskie na Orawie, grupujące się dokoła na pół wsi na pół miasteczek, Jabłonki i Podwilka. Jabłonka stanowiła dotychczas centrum polskiego życia narodowego na Orawie, stąd wyszła też garstka polskiej inteligencji orawskiej, jak ks. Ferdynand Machay, aptekarz Stercuła i inni. W Podwilku są brukowane ulice i kilka piętrowych kamienic. Wśród mieszkańców kilka rodzin zagrodowej szlachty węgierskiej, między nimi rodzina Divekych. Wszystkie wsie polskie w tej okolicy rozrzucone są w dolinach potoków na bardzo znacznej przestrzeni. Charakterystyczne są dla nich piętrowe domy drewniane w podhalańskim stylu z t. zw. z wyżką. Mieszkańcy tych wsi trudnią się z dawien dawna tkactwem i wyrobem płótna, z którego słynie Górna Orawa od dawna. Szczególnie cenione są płótna z Lipnicy Dolnej. W okolicy tej góralki pod wpływem madziarskich szkół i urzędów ubierają się już od kilkunastu lat po miejsku, jedynie mężczyźni trzymają się jeszcze stroju góralskiego.

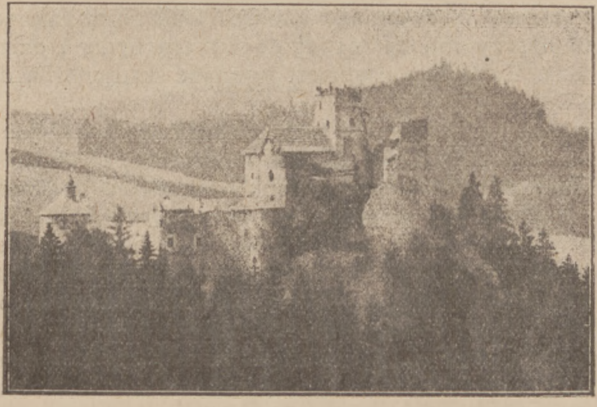
Z zabytków artystycznych tej części Orawy najcenniejszym jest bardzo piękny drewniany kościół z wieżą w Orawce, na północ od Jabłonki.

Północno zachodni róg Spisza przyznany obecnie Polsce obejmuje mało urozmaiconą okolicę podgórską przeciętą kilku wałami górskiemi płaskiemi tego typu jakie spotykamy w okolicach Białego Dunajca i Poronina. Jedy-

nie między Nową Białą a Niedzicą urozmaicenia temu krajobrazowi dodaje pasmo skałek wapiennych, wśród których sterczy koło Nowej Białej piękna, stożkowata Cisowa Skała, dalej rzeka Białka tworzy wśród nich powyżej Krempachu bramę skalną, na południe od Frydmanu tworzą one piękne pa-



Zamek w Lubowli.



Zamek w Niedzicy.

smo Braniska, a wreszcie na wschód koło Felsztyna, gdzie przebija je Dunajec, wznoszą się malownicze i legendami otoczone Zielone Skały. Ta część Spisza bogatszą jest w zabytki historyczne i artysfyczne aniżeli przyznana nam część Górnej Orawy. Leży tu głośny w dziejach Polski i Węgier zamek w Niedzicy niegdyś własność Berzewiczych, potem Łaskich, a wreszcie Horwathów - Paloczayów, głośny z tego że w nim posłowie Jagiełły wypłacili

Zygmuntowi Luksemburskiemu 37.000 kóp groszy pragskich, za które zastawiono 16 miast spiskich Polsce. W dzisiejszej swojej formie ma on wygląd renesansowy z czasów przebudowy w r. 1601, a zachował się jeszcze w stanie mieszkalnym. Także we Frydmanie pozostał piękny i ogromny lecz zapadający się powoli w ruinę, opuszczony i zaniedbany zamek Horwathów-Paloczayów. Obydwa te zamki położone nad samym Dunajcem jako przeciwwaga dla Czorsztyna świadczą, że Węgrzy dobrze pilnowali tej granicy przed napadem ze strony Polski.

Prawie każdy z kościołów tej części Spisza jest ciekawy ze względów architektonicznych i posiada cenne zabytki artystyczne. Większość z nich są to stare gotyki ze średnich wieków, lecz później uległy przerobieniu. Należy do nich kościół we Frydmanie, którego wieżę zdobi polska attyka renesansowa. Jan III w r. 1683 w powrocie z pod Wiednia kazał odprawić tu na-



Typy ludowe z Drużbak.

bożeństwo dziękczynne, że osiągnął z powrotem granice Polski. Stary kościół gotycki z XV w. posiadający piękne ołtarze i obrazy ma też Niedzica. Położona na lewym brzegu Białki niedaleko Nowego Targu, Nowa Białka, nazwana przez Węgrów Ujbela, jest miasteczkiem którego centrum stanowi szeroka ulica z ozdobionemi pazdurami domami. Powszechnym na Spiszu systemem stoi na środku tej ulicy jakgdyby na wyspie bardzo oryginalny kościół epoki gotyckiej, noszący ślady dawnej obronności. Wieżę jak w wielu innych kościołach Spisza wieńczy polska attyka renesansowa dodana w epoce, gdy kościół należał do ewangelików. Podobny jest kościół w sąsiednim Krempachu, który ma w skarbcu kilka zabytków gotyckich z XV w. Łapsy Niżne i Łapsy Wyżne posiadają jednakowe kościoły gotyckie o drewnianych stropach, które w XVIII w. przebudowano w stylu rokoko i one posiadają stare gotyckie monstrancje. Bardzo piękny stary drewniany kościółek typu podhalańskiego posiadają Trypsy. Wszystko to jednak jest niezmiernie skromne

przy tych skarbach artystycznych jakie na Spiszu posiada Lewocza, Podgrodzie, Poprad, Spiska Sobota, Keżmark i inne. Przykrą jest też rzeczą, że nie dostały się nam tak ściśle z dziejami Polski związane ruiny zamku w Lubowli, przez długie wieki siedziba polskich starostów Spisza, związane z pamięcią Zawiszy Czarnego, Szafrańca z Pieskowej Skały, Piotra Kmity, Bonera, hetmana Stanisława Lubomirskiego, Kazimierza Poniatowskiego, i innych wybitnych mężów, którzy nim władali w czasie przynależności do Polski.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Sekcja Kół Krajoznawczych Oddziału Krakowskiego P. T. K. Staraniem Sekcji wygłosił Dr. Wł. Semkowicz, prof. U. J. odczyt p. t.: Granica Polski na Spiszu i Orawie.

Przez miesiące zimowe organizuje Sekcja szereg wycieczek po kościołach krakowskich. W zwiedzaniu tem powinni brać udżiał przedewszystkiem ci, którzy przygotowują się na przewodników, aby mogli potem w swoich Kołach organizować i prowadzić podobne wycieczki. Wiadomości o poszczególnych zabytkach mogą ci przewodnicy uzupełniać czytaniem dzieł z biblioteki krajoznawczej Oddziału Krakowskiego, z której mogą korzystać tylko na miejscu: Grodzka 64. II p. między 6—7 wieczorem. Pozatem każde Koło powinno starać się o zakupno dzieł wydanych przez Akademję Umiejętności, Polskie Tow. Krajoznawcze, Tow. Miłośników Krakowa itp.

Dnia 5. grudnia zwiedzano kościół św. Andrzeja, zabytek romański z końca w. XI.

Dnia 19. grudnia zwiedzano zabytki romańskie katedry na Wawelu.

Koło Krajoznawcze im. B. Piłsudzkiego. (gimn. VII.) Koło rozpoczęło swą działalność dopiero po powrocie starszych kolegów z wojska. Kuratorem, jak roku poprzedniego jest prof. L. Węgrzynowicz; prezesem T. Pasternak, sekretarzem St. Bobrowski, skarbnikiem H. Haja. Koło liczy 45 członków. Ubyło kilkunastu dawnych członków, przyjęto natomiast 20-tu nowych.

Na posiedzeniu naukowem dnia 15. listopada wygłosił kol. St. Bobrowski referat o przemyśle okolic Krakowa, który był przygotowaniem do szeregu wycieczek po fabrykach. Odbyto dwie takie wycieczki do fabryki maszyn i wagonów Zieleniewskiego i do huty cynkowej w Trzebini. Na drugiem posiedzeniu dnia 27. listopada wygłosił kol. Kozik referat o bazylikach, który znów był przygotowaniem do zwiedzania kościołów krakowskich. Zwiedzano dotąd zabytki romańskie i stylu przejściowego z romańskiego w gotyk.

Koło Krajoznawcze Uczniów Gimn. VI. (Podgórze) Dnia 28 listopada odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków podgóskiego Koła Krajoznawczego, na którem wybrano nowy wydział. Prezesem wybrano kol. Dobrowolskiego, sekretarzem Warchałowskiego, skarbnikiem kol. Karcza. Zarazem przeprowadzono skontrum rachunków za ubiegły rok szkolny, które znaleziono w porządku. Oprócz tego uchwalono podwyższyć wkładkę miesięczną z jednej marki na dwie. Członków liczy Koło 60 ciu. Dnia 6 grudnia wzięło Koło udział w wycieczce do huty cynkowej w Trzebini, wspólnie z Kołem Gimnazjum VII.

Koło Krajoznawcze im. W. Nałkowskiego (słuchaczy Państw. Kursów Nauczycielskich w Krakowie.) Praca w Kole naszem mimo późnego rozpoczęcia się nauki postępuje w szybkim tępie. Koło liczy 147 członków. Na trzech zebraniach ogólnych, z których ostatnie poprzedzone było odczytem p. t.: „Krajoznawstwo jako praca pozaszkolna nauczyciela na wsi", wybraliśmy zarząd; uchwaliliśmy wpisowe w kwocie 10 mk. i wkładkę miesięczną 5 mk. którą to kwotę przeznaczamy na prenumeratę dzienników i czasopism naukowych, oraz zakupno książek do biblioteki. Biblioteka obejmująca kilkadziesiąt dzieł treści krajoznawczej i pedagogicznej, darowanych przez Dr. Rowida, „kierownika kursów" jest do użytku członków. Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego urządziło Koło poranek. W ciągu zimy organizujemy szereg wycieczek dla poznania zabytków Krakowa, z których każda poprzedzoną będzie odczytem o odnośnych zabytkach.

Harcerskie Koło Krajoznawcze „Związek Włóczęgów". Związek Włóczęgów [1]) ma za sobą przeszło 2 lata istnienia. Założony we wrześniu 1918 r. przez grupę harcerzy krakowskich z druhem Janem Piekarczykiem na czele, przechodził różne losu koleje. Były chwile żywej działalności lecz były i chwile upadku.

Z początku czynnością Związku było organizowanie wycieczek po mieście; zwiedzano po kolei wszystkie kościoły i stare budowle. Wkrótce jednak rozszerzono pole wycieczek do najbliższych okolic Krakowa, zwiedzano kilka razy razy Mogiłę, Tonie, Zielonki, Modlnicę, Bielany, Kryspinów [2]) i wiele innych. Z wycieczek tych poczęto gromadzić wiele szkiców, fotografij i okazów geologicznych. Dni słotne i wolne chwile po południu spędzano na zebraniach, na których odczytywano prace członków. Początki klasztoru w Mogile, najstarsze dzieje Krakowa, (3 wieczory) historjagrafja Gdańska i Warmji i wiele innych — to tematy historyczne. Cykl referatów z dziedziny geografji (O Beskidzie Zach. i o Pieninach) wygłosił dh. Stieber zastępca kierownika Związku.

Tę cichą pracę zakłóciły walki z Ukraińcami; Część Włóczęgów pospieszyła bronić zagrożonego Lwowa, pozostali dokładają energji, by zastąpić nieobecnych. W owym czasie „Zw. Wł." traci dwu członków Telka Szczurkowskiego i Sławka Dedrzeńskiego. Pierwszy kończy życie w niewoli ukraińskiej w obozie jeńców w Kołomyi.

Z ustaniem zawieruchy wojennej pod Lwowem powracają i u nas w Związku pierwotne stosunki. Dotychczas przedsiębrane krótkie wycieczki zmieniły się w prawdziwe włóczęgi. Kiedy tylko znalazło się kilka dni wol-

---

[1]) Dla charakterystyki Z. W. podajemy kilka szczegółów z regulaminu. „Każdy z członków musi być czynnym. Czynność obiera sobie według zamiłowania: w razie obecności kilku członków tych samych „zawodów" tworzą oni swoją „bandę", urządzają na własną rękę wycieczki, zwracając uwagę na to, co ich zajmuje. Są to już wycieczki specjalne. Sprawozdania z nich, jakoteż materjał krajoznawczy wpływa do archiwum „Związku".

Członkowie wypełniają swe obowiązki z ochotą; stosunek między wszystkimi jest koleżański i uprzejmy! Włóczędzy pamiętają i wiedzą o tem, że zbierając okazy mineralne, szkicując układ warstwicowy danej okolicy, lub gromadząc materjał etnograficzny itp. przyczyniają się do poznawania przyrody i ludzi, nią kierujących, spłacając dług moralny, który zaciągnęli, korzystając w swych włóczęgach z dotychczasowych prac ludzi nauki.

[2]) Patrz Nr. 1 i 2 Miesięcznika Krajoznawczego.

nych od nauki, już włóczęgów nie znalazłbyś w Krakowie. Wprowadzono w czyn omawiane na zebraniach plany: zwiedzano Pieniny, odbyto wycieczki dłuższe:

I. Czernichów — Olesna — Lipowiec — Alwernia — Liszki (5 dni),

II. przez Jeleśną na Pilsko (4 dni),

III. na Babią górę (3 razy),

IV. Kraków — Wieliczka — Łazany — Gdów — Dobczyce — Dobra (stąd na Mogielnicę, 1171 m.) Nowy Sącz — Tropie — Czchów — Zakliczyn — Gromnik (7 dni),

V. z Osielca przez Łysą Górę, Porwanicę — Krupową Halę — Policę — Sylec na Babią Górę stąd zaś do Suchej (5 dni),

VI. z Rytra przez Policę Babią Górę na Pilsko.

Są to najważniejsze tylko z wycieczek, odbywane gremialnie przez Związek. Prócz wspomnianych, organizowano wycieczki krajoznawcze w drużynach harcerskich, a poszczególni członkowie Zw. Wł. brali udział w wycieczkach urządzanych przez P. T K.

Zimą r. 1919/20 organizuje Zw. życie zimowe. Szkice historyczne a później i geograficzne z Żywiecczyzny, referaty o Pomorzu, o podziale najdawniejszych Słowian na szczepy i inne wypełniają zebrania wieczorowe; również zwiedza się dokładnie Muzeum Etnograficzne[1]), Narodowe i inne.

Z powrotem pory ciepłej wraca i ruch w Związku. „Jeszcze z gór nie zeszły pleśnie dąbrowa jeszcze nie sucha", a już włóczęgowskie stopy zostawiają swe ślady w Myślenicach na Kotoniu, Szczeblu, Luboniu i w Jordanowie. Składa się rokroczną wizytę Babci z Beskidu a także i Tatrom. Jest to jednakże wstęp do planowanych wielkich wycieczek wakacyjnych, których koroną miała być karpacka wycieczka szczytowa Barania Góra — Pop Iwan w Czarnohorze. Tymczasem inaczej pokierował Najwyższy. Na krzyk zagrożonej Warszawy chwycili za broń wszyscy harcerze-włóczędzy. Rozrzuceni po wszystkich formacjach od wartowniczych do kawaleryjskich i syberyjskich — pamiętają jednakże o hasłach włóczęgowskich, czego dowodem małe archiwum gdzie mamy, kilkadziesiąt szkiców z budownictwa wiejskiego kilkaset sztuk minerałów z rozmaitych okolic ziem polskich, wiele fotografij, szkice geologiczne (przekroje) skamieliny i wiele dotychczas nie uporządkowanych rysunków z rozmaitych dziedzin (archeologja, budownictwo średniowieczne i wiejskie).

Z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej gromadzi w swej organizacji ogół młodzieży, króra dąży do podniesienia i wszechstronnego rozwoju wsi polskiej. Młodsze pokolenie na wsi zrozumiało znaczenie gruntownej oświaty, zapragnęło dokładnego przygotowania się do szczytnych obowiązków obywatelskich i samorzutnie stwarza własną organizację, zakłada Koła Młodzieży, które złączyły się w Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Na ziemiach b. Królestwa było zorganizowanych w 1920 roku 610 Kół Młodzieży. Młodzież ta nie uprawia walk politycznych, lecz rozumieć zaczyna ducha dzi-

[1]) Zw. Wł. jest członkiem Tow. Muzeum Etnograficznego.

siejszych czasów, znaczenie zasad prawdziwej demokracji, wartość idei ludowej w dziedzinie życia narodowego.

Aby przygotować się do życia obywatelskiego, opartego na tych zasadach, Koła Młodzieży prowadzą prace oświatowe (zebrania z pogadankami i odczytami, bibljoteki, czytelnie), organizują życie kulturalne wsi (chóry, orkiestry, teatry amatorskie), urządzają godziwe zabawy i rozrywki (wycieczki krajoznawcze).

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej wydaje własny organ „Naszą Drużynę", tygodnik wychowawczy, oświatowy, społeczny i literacki, który jest przewodnikiem i instruktorem w rozwijaniu powyższych prac. Pismo to zasługuje na poparcie i jak najszersze rozpowszechnienie. Adres Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej oraz redakcji „Naszej Drużyny": Warszawa, ulica Kopernika 30, parter.

Kursy dla Kierowników Kół Młodzieży Wiejskiej w Warszawie od 17 do 30 stycznia 1921 roku.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej urządza 3-cie kursy dla przygotowania kierowników pracy społeczno-oświatowej, jaką rozwijają Koła Młodzieży. Kursy potrwają 2 tygodnie mogą przyjeżdżać koleżanki i koledzy. O pomieszczenie i noclegi stara się Centralny Związek. Wykłady poprowadzą fachowe siły, pozatem są przewidywane praktyczne ćwiczenia, pokazy gier, zabaw, wycieczki. Zgłaszający się na Kurs powinni się zaopatrzyć w kwotę 1500 marek, bo tyle mniej więcej wyniosą koszta utrzymania przez czas kursów. Zarządy Kół Młodzieży i Związki Okręgowe powinny wybrać odpowiednich kandydatów i przyjść im z pomocą pieniężną. Zgłoszenia na kursy należy niezwłocznie nadsyłać. Przyjeżdżający na kursy mają się zgłosić dnia 17 stycznia 1921 roku w biurze Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej — Warszawa, ul. Kopernika 30, parter.

Z książek i czasopism.

W. S. Laskowski. *Grojec.* W 500-letnią rocznicę wyniesienia do godności miasta. Wydane z częściowej zapomogi miasta Grojca. Grojec 1919. Str. 16.

Dr. Mieczysław Orłowicz. *Ilustrowany przewodnik po Lwowie.* Lwów, 1920. Nakładem Uniwersytetu żołnierskiego. Str. 135.

Dr. Mieczysław Orłowicz. *Ilustrowany przewodnik po Poznaniu.* Lwów-Warszawa, 1920. Nakładem Książnicy Polskiej Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Str. 48.

Stanisław Kutrzeba. *Żeglarstwo wiślane.* Zeszyt XI. Monografji Wisły. Warszawa 1920. Str. 9.

Seweryn Udziela. *Wisła w folklorze.* Zeszyt XIV. Monografji Wisły. Warszawa 1920. Str. 28. — Oba zeszyty nakładem Polskiego Tow. Krajoznawczego, skład główny w księgarni M. Arcta.

Kazimierz Nitsch. *O języku polskim.* Obszar narzecza, pokrewieństwo, dzieje, opracowania. Bibljoteczka Tow. Miłośników języka polskiego nr. 1. Kraków, 1920. Skład w kięgarniach Gebethnera i Sp.

Nasza Drużyna. Organ Związku Młodzieży Wiejskiej. Treść nru 21: Nasze zadania gospodarcze. — Al. Zacharski. Co to są bakterje i choroby zakaźne. — Dr. Wł. Chodecki. Poradnia oświatowa Uniw. żołn. 6 armji. — Stef. Bojarska. W sprawie zakładania straży ogniowych ochotniczych.

Czuwaj. Czasopismo młodzieży polskiej. Red.: Tarnów, Mała Strusina 2. Treść nru 5: Świt. Przygody słonia. ...Ja tylko o tem śnić mogę! Żal i ból. Z życia harcerzy. Żałobna lista...

Przyjaciel Młodzieży. Pismo Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Poznań, plac Nowomiejski 5. Treść nru 11: Bóg i Ojczyzna (wiersz). Bohaterski św. Młodzieniaszek. Przygody kapelana wojskowego. Skrwawiony sztandar (wiersz W. Pola). Co słychać w Polsce. Pogadanki o ziemi i niebie.

Ochrona Przyrody. Organ Państw. Komisji Ochrony Przyrody. Adres Red.: Kraków, Lubicz 46. Treść: Wstęp. Odezwa. W. S.: Do czytelników. Część główna. Jan Gw. Pawlikowski: O celach i środkach ochrony przyrody. — Wł. Szefer: Ochrona przyrody w Polsce. — St. Sokołowski: O potrzebie zakładania rezerwatów leśnych. — W. Kuźniar: Marjan Racibowski jako pionier ruchu polskiego ku ochronie przyrody. — B. Pawłowski: Brekinia w Polsce. — B. Wigilew: Ochrona Tatr. — J. G. P.; Ochrona przyrody za granicą. — Część urzędowa. Projekt rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie organizacji Państw. Rady O. P. — Organizacje i zadania Państw. O. P. — Korespondencje. Wiadomości bieżące. Rozmaitości.

OD WYDAWNICTWA.

Lwowska Rada Szkolna Krajowa okólnikiem z dn. 8. grudnia 1920. L. 35129/IV. poleciła dyrekcjom wszystkich szkół średnich, przemysłowych, handlowych i zawodowych, aby zaprenumerowały dla bibliotek nauczycielskich po jednym egzemplarzu a dla bibliotek uczniów po kilka egzemplarzy miesięcznika „Orli Lot".

Wydawnictwo poczuwa się do obowiązku złożenia Radzie Szkolnej podziękowania za poparcie placówki, mającej na celu ugruntowanie w młodzieży znajomości i miłości kraju ojczystego.

Okólnikiem tym wstępujemy w nową fazę rozwoju naszego pisemka, zamykamy przeto numerem tym rocznik I. Rok administracyjny zaczynamy z dniem 1 stycznia, podnosząc przedpłatę na 60 mk. Ci którzy zapłacili 40 mk. za rok 1920 otrzymają jeszcze trzy numera z r. 1921 a o ile zechcą otrzymywać pismo w dalszym ciągu powinni nadesłać jeszcze 42 Mk. i 10 mk. na opłatę pocztową.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem Sekcji Kół krajoznawczych P. T. K. w Krakowie.

Drukarnia Nakładowa w Krakowie.